Nr. 67. Kraków, dnia 22 Marca — Niedziela. Rok 1885.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową . . .	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem . . .	28	14	7	3 —
W miejscu . . .	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Gerson i Sp. na linii A—B w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Sukiennice Nr. 23 (w handlu p. Herza) — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bejera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatę od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (w 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem drukiem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Przy zbliżającym się nowym kwartale upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

miesięcznie:

w miejscu . . . 1 złr. 80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi 2 złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. 50 c.

kwartalnie:

w miejscu . . . 5 złr.
z przesyłką pocztową w Austryi . . 6 złr.
w cesarstwie niemieckiem . . 7 złr.

Odnoszenie do domu dla Prenumeratorów miejscowych uskutecznia jedynie E. Silbersteina koncesyonowane biuro dzienników i ogłoszeń za dopłatą 10 ct. miesięcznie.

Kraków, 21 marca.

Polityka nieroztropnych gabinetów i złych ich doradców, oparta na niesprawiedliwości i krzywdzie ludów, nigdy nie osiąga zamierzonego celu, staje się bowiem niebezpieczną dla interesów, którym ma służyć, a z czasem nawet groźną dla samych jej twórców, poświęcających najświętsze prawa człowieka dla państwowych celów.

Niezłomna to zasada, z nauki dziejów zaczerpnięta, daje się w zupełności zastosować do współczesnej Rosyi.

Po stłumieniu ostatniego powstania rząd rosyjski dla nasycenia swej nienawiści i zemsty postanowił zniszczyć żywioł polski na Litwie i Rusi, za pomocą dwojakiego rodzaju ukazów. Jedne z nich (z d. 5 marca 1864 i 23 czerwca 1865) wzmacniały żywioł rosyjski w dziewięciu tak zwanych guberniach zachodnich, obdarzając Rosyan znakomitemi przywilejami przy nabywaniu dóbr ziemskich; drugie znowu (z d. 10 lipca 1864 i 10 grudnia 1865) wprost pozbawiały Polaków prawa władania ziemią i nabywania tejże na Litwie i Rusi.

Potworne te niemoralne ukazy nie obróciły się na korzyść rosyjskiej własności ziemskiej. Rozbudziły one tylko żądzę zysku w zdemoralizowanych jednostkach społeczeństwa rosyjskiego, które tanim kosztem, cudzą krzywdą a łatwym sposobem zapragnęły dojść do wielkich majątków. Rosyanie, korzystając z nadanych im przywilejów, nabywali wprawdzie dobra ziemskie, lecz wkrótce pozbywali się ich albo przez wypuszczanie w dzierżawę, albo przez oddawanie w zastaw Polakom i Izraelitom, lub wreszcie przez sprzedawanie ich Niemcom. Ci, co mieli być taranem do rozbicia polskiej własności, pamiętali li tylko o własnej korzyści, bynajmniej zaś o politycznych widokach rządu. Politycy rosyjscy liczyli na patryotyzm, osobistą pracę, energię i umiejętność swych ziomków, sowicie przez rząd obdarowanych, a tymczasem zamiast owych przymiotów napotkali na nieporadność, lenistwo, korupcę i zdradę. A dziwić się temu nie można, polityka bowiem rządowa złym przykładem i napaścią na prawo własności poniżyła moralne poczucie w tych, którzy mieli być wykonawcami strasznego systemu.

Z drugiej znowu strony skutkiem przeprowadzenia sieci dróg żelaznych, oraz wzrostu ludności, ceny ziemi na Litwie i Rusi znacznie podskoczyły, dochody z gospodarstw wiejskich w trójnasób prawie się podniosły, co zachęcało i ułatwiało Polakom utrzymanie się przy ziemi, a utrudniało nabywanie tejże przez Rosyan.

Słowem, mimo wszelkiego rodzaju poparcia ze strony rządu, pomocy skarbu publicznego i ułatwionego prywatnego kredytu, żywioł rosyjski nie zdołał się w ciągu lat dwudziestu usadowić w prowincyach zabranych.

W poczuciu tej słabości rosyjskiego wpływu na Litwie i Rusi, heroldowie nienawistnej nam publicystyki rosyjskiej nie przestawali straszyć opinii publicznej intrygą polską, zmartwychwstaniem krwawego widma Polski, a rządu zachęcać do orgii szalonego prześladowania Polaków.

Rząd rosyjski niby pod naciskiem wytężał znowu całą namiętność, całą sztukę i środki rządzenia ku powaleniu i zniszczeniu żywiołu polskiego. Koroną tej polityki była negacya wszelkiego pojęcia o prawie i sprawiedliwości w postaci ohydnego ukazu z d. 27 grudnia 1884 r., ograniczającego jeszcze bardziej polskich ziemian przez zakaz dzierżawienia lub brania w zastaw posiadłości wiejskich. Ostrze tego ukazu, wymierzone przeciw Polakom, zwróciło się atoli przeciw Rosyanom, którzy teraz dopiero uczuli na własnej skórze skutki wyjątkowego, drakońskiego, represyjnego systemu. Powstał ogromny lament, w pismach publicznych pojawiły się odzywania i skargi rosyjskich właścicieli ziemskich na powyższy ukaz i wielkie krzywdy, wyrządzone rosyjskiej własności ziemskiej na Litwie i Rusi. Według tego bowiem ukazu umowy dzierżawne i zastawne tracą swą siłę, a jeżeli nie będą rozwiązane, dobra ziemskie przechodzą na rzecz skarbu. Ponieważ zaś ukaz dozwala stronom poszukiwać szkód i straconych korzyści, przeto dzierżawcy i trzymający ziemię w zastawie zamierzają poszukiwać swych strat na właścicielach, którym grozi skutkiem tego powszechna ruina, zarówno wtedy, gdy przy ziemi będą się chcieli utrzymać, jak również i w tym przypadku, gdy dobra przez rząd zostaną skonfiskowane. Dziś już wytoczono mnóstwo procesów, a z czasem tyle ich będzie, ile było rosyjskich właścicieli ziemskich, jak już bowiem powiedzieliśmy, sami nie gospodarowali, lecz ciągnęli zyski bez pracy, siedząc sobie w Petersburgu lub Moskwie. Tak mniej więcej pisze *Nowoje Wremia* w jednym z naczelnych artykułów.

Któż temu wszystkiemu winien? Naszem zdaniem winien naprzód nieludzki rząd a następnie ta część społeczeństwa rosyjskiego, która jak sępy żarłoczne rozsiadła się na ziemi polskiej, napojonej ciepłą jeszcze krwią. Społeczność ta, nie miała dość poczucia sprawiedliwości i odwagi cywilnej, by podnieść protest przeciw oburzającemu, niesłychanemu gwałtowi, lecz szła niewolniczo za dzikiemi popędami złych doradców cara. Byliście powolnemi narzędziami pogardy wszelkiego prawa i sprawiedliwości, spotkała was zasłużona kara — odpłacono wam zamachem na wasze prawa i swobody. Pozwoliliście ciemnym despotycznym żywiołom wypróbować swych sił na Polakach, zaprawić się na ich krwi — zwróciły się one przeto w waszą stronę i dziś zaciężyły już nad społeczeństwem rosyjskiem. Wszelkie wasze żale nie pomogą wam. Będą was deptać, jak dziś depcze *Nowoje Wremia*. Powiedzą wam: cierpcie, boście się sprzeniewierzyli rządowi, oddając majątki nabyte przy jego pomocy w dzierżawę Polakom i żydom, ponoście karę za *niebłagonadiężnost'* — wy, coście przez lat 30 zdradzali rząd i deptali interesy rosyjskie na kresach wielkiej ojczyzny!

I znowu czyn niemoralny pociągnął za sobą skutki dla rządu rosyjskiego niepożądane, lubo dające się łatwo przewidzieć. Zdawało się ciemięzcom naszym, że nowy ukaz, ścieśniający własność polską, przyciągnie nowych ochotników rosyjskich do nabywania dóbr na Litwie i Rusi, a tymczasem odstraszył ich od tej ziemi ucisku, bo któryż z Rosyan będzie się chciał na niej osiedlić, jeżeli mu nie wolno swobodnie rozporządzać swoją własnością, jeżeli ma zostawać pod grozą konfiskaty swego majątku. Ponieważ zaś ten ukaz [illegible] obowiązuje, przeto rzeczywiście wstrząsnął on rosyjską własnością i doprowadzić ją musi do bankructwa. A gdy ruina materyalna zajrzy w oczy, wtedy owi wybrańcy szczęśliwi, sowicie obdarowani przez rząd rosyjski, pójdą w szeregi jego nieprzyjaciół. Ostatecznie więc rząd ohydnym swoim ukazem powiększył socyalny pesymizm i przysporzył żywiołów rozkładowych w Rosyi.

Wszystko to jest karą za polskie krzywdy. Dziś pokrzywdzeni są moralnymi zwycięzcami — a krzywda sprawiedliwych przygłusza wrzask krzywdzących.

Skoro więc drakoński ukaz szkodliwym jest dla samych Rosyan, przeto społeczeństwo rosyjskie powinno domagać się uchylenia przepisów, będących hańbą cywilizacyi XIX stulecia. Trudno atoli spodziewać się takiego czynu, bo społeczność ta nie pojmuje jeszcze, że Rosya nie odrodzi się wewnętrznie a naród nie doczeka się świetnej przyszłości pod hasłem polityki gwałtu i negacyi wszelkiego prawa. Przypuszczać raczej można, że rząd rosyjski w uczuciu nienawiści pójdzie jeszcze dalej w prześladowaniu Polaków. Na naszą pociechę możemy tylko powiedzieć, że to tępienie żywiołu polskiego przyspieszyć musi chwilę wielkich socyalnych dramatów w samej Rosyi. Choćby zresztą Rosya zdołała na Litwie i Rusi powalić i zdusić Polaków, to jeszcze nie posiędzie tych nieszczęsnych prowincyj. Pozostanie jeszcze żywioł litewski, białoruski i maloruski, w których budzi się poczucie ideałów narodowych. Dziś więc już powiedzieć można, że owe żywioły nie pójdą według słów Szewczenki w „błoto Moskwy", lecz połączą się z Polakami — jako równi z równymi, wolni z wolnymi — dla obrony swych odwiecznych siedzib od napaści wspólnego wroga.

Kolej Północna ces. Ferdynanda.

XIII.

(Dr. L.) Mając przed sobą wypracowane przez prof. dr. Bilińskiego sprawozdanie komisyi kolejowej Izby poselskiej Rady państwa musimy, jakkolwiek sprawę przywileju kolei Północnej uważamy za dostatecznie wyjaśnioną, elaboratowi temu kilka słów poświęcić.

Przedewszystkiem stwierdzamy, że według zdania sprawozdawcy komisyi wygaśnięcie przywileju kolei Północnej w szerszych kołach ludności wywołało życzenie, aby państwo nabyło linie tej kolei i skompletowało w ten sposób niewykończoną sieć skarbowych dróg żelaznych. Sprawozdawca podziela nawet to powszechne życzenie ludności, sądzi jednak, że inkameracya jest na razie trudną do wykonania, i że lepiej będzie przygotować ją przez odnowienie koncesyi. Wynika to z tego, że sprawozdawca bezpłatne objęcie kolei przez państwo po upływie 55 lat uważa za rzecz podrzędną, a główny nacisk kładzie na § 5 ugody, w myśl którego już po latach 18 może drogą wykupna nabyć tę kolej na własność. Uznaje zatem szan. sprawozdawca, że wobec przeprowadzonego już po większej części systemu inkameracyi kolei żelaznych byłoby niewłaściwem, aby tak ważna linia komunikacyjna przez dwa pokolenia pozostawała jeszcze w ręku spółki akcyjnej, wyłącznie na zysk obliczonej, i że koniecznem jest, aby najdalej po upływie lat kilkunastu objąć linie tej kolei w zarząd państwa.

Zdawałoby się, że za to przedłużenie gospodarki prywatnej państwo otrzyma stosowne wynagrodzenie, i że towarzystwo akcyjne, którego koncesya kończy się w roku 1886 za dalszą eksploatacyę przez lat conajmniej 18 poniesie na rzecz państwa pewne ofiary. Tymczasem według sprawozdania prof. dr. Bilińskiego, ma się rzecz wręcz przeciwnie. W razie bowiem odmówienia nowej koncesyi i objęcia kolei Północnej w zarząd i na własność państwa z dnia 4 marca 1886 przedmiotem wykupna może być tylko kolej jako taka, t. j. grunt wraz z budynkami, taborem wagonów, lokomotyw i t. d., prawo ruchu zaś, jako zgasłe nie może wchodzić w rachubę i dlatego jedyną miarą wynagrodzenia mogą być koszta budowy. Przeciwnie w roku 1904, do którego to czasu sprawozdawca radzi odroczyć upaństwowienie, przedmiotem wykupna nie byłaby już kolej jako taka, lecz przedsiębiorstwo przewozowe wyposażone koncesyą, do r. 1940 trwającą i dlatego przedmiotem wykupna byłby nietylko grunt wraz z przynależytościami, lecz także i prawo ruchu, a miarą dochód przeciętny. Uznając zatem w zasadzie konieczność inkameracyi, przychodzi sprawozdawca do dziwnej konkluzyi, że należy ostateczne załatwienie sprawy w myśl powszechnego życzenia ludności na lat 18 odroczyć, a po upływie tego czasu tytułem wykupna conajmniej dwa razy tyle zapłacić, niż obecnie, kiedy z powodu zgaśnięcia koncesyi cenne prawo ruchu nie jest przedmiotem wykupna.

Widzimy ztąd, że wnioski sprawozdawcy przeciwne są przestankom i że skoro sprawozdanie przyznaje, iż ludność życzy sobie powszechnie upaństwowienia i skoro życzenie to jest racyonalnem, należy przystąpić do bezwłocznego urzeczywistnienia tego postulatu i nie nadawać towarzystwu uprawnień, za które po latach 18 trzeba będzie drogo zapłacić.

Wykazawszy tym sposobem sprzeczność i bezzasadność zasadniczej argumentacyi sprawozdawcy, przechodzimy do szczegółów sprawozdania.

Najprzód twierdzenie, jakoby do wywłaszczenia kolei Północnej potrzebnem było wydanie ustawy specyalnej jest mylnem, albowiem ustawa z dnia 18 lutego 1878 nr. 30, Dz. p. p. mówi wyraźnie o wywłaszczeniu „przedsiębiorstwa" kolejowego, którego użyteczność została uznaną. Kolej ces. Ferdynanda dnia 4 marca zaś przestaje być przedsiębiorstwem, bo prawo do ruchu gaśnie i staje się zwykłą nieruchomością, przedsiębiorstwem zaś stanie się zaprojektowana kolej państwowa. Wynagrodzenie w myśl powołanej ustawy obejmować może tylko rzeczywisty uszczerbek majątkowy a tem samem gdy prawo do ruchu zgasło i dochód z ruchu przewozowego ustał, nie może być ani prawo to przedmiotem ani dochód przeciętny miarą wykupna. Zresztą, jak to w poprzedzającym artykule wykazaliśmy, do przymusowego wywłaszczenia nigdy nie przyjdzie, ponieważ w razie energicznego wystąpienia rządu, towarzystwo kolejowe nie chcąc się narazić na kolosalne straty, niewątpliwie zgodzi się na sprzedaż z wolnej ręki za cenę odpowiadającą kosztom budowy.

Lecz nietylko odroczenie wykupna na lat 18 nie da się niczem usprawiedliwić, ale także cena w § 5 ugody oznaczona tj. renta odpowiadająca [illegible] łączeniu dwóch lat najmniej pomyślnych. Mimo wszelkiej ostrożności i najskrupulatniejszej kontroli łatwo będzie sprytnym buchalterom kolei Północnej skoncentrować większe wydatki w 2 latach rzeczonego siedmiolecia i przezto w resztujących pięciu latach sztucznie dochód podnieść i wyższą rentę zapewnić. Wyłączenie przeto 2 lat mniej pomyślnych, powinno w każdym razie być uchylonem i obliczenie przeciętnego dochodu nastąpić na podstawie czy to wszystkich, czy ostatnich pięciu lat, a to tembardziej, że przecież i w razie trwania koncesyi przez całe 55 lat, nie tylko w pierwszych 18 latach, ale także i później wydarzyć się mogą lata mniej pomyślne, wpływające na zmniejszenie dochodu.

Zastrzeżenie dochodu w kwocie sto złr. od jednej akcyi, jest w każdym razie wygórowanem, albowiem, gdy dochód z kopalń i funduszu rezerwowego uczyni conajmniej 25—30 złr. dojdziemy do tego, że przedsiębiorstwo, którego koncesya gaśnie, domaga się 12—13 prc. dochodu tj. przeszło dwa razy tyle, niż według obecnie panującej stopy procentowej osięgnąć można.

Dziwacznym jest dalej sposób przypuszczenia państwa do udziału w zyskach przedsiębiorstwa. Zdawałoby się, że skoro 5 prc. jest oprocentowaniem kapitału, uznanem nawet przez kolej Północną, która 1 stycznia każdego roku wypłaca akcyonaryuszom 5 prc. od akcyi, a następnie, po odbyciu walnego zgromadzenia, resztę zysku

U STÓP CZARNOHORY.

Nowela z życia ludu huculskiego

6

przez

Juliusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

III.

Słońce już zachodziło, gdy Maksym po półdniowej prawie, pieszej swej wędrówce, ciągnął brzegiem Czeremoszu. Strudzony, niepokojem drżący, dochodził już do zworu swojej Dżembronii.

Stanął jeszcze u ujścia rodzimego potoku do Czeremoszu, jakby chciał nabrać tchu do dalszej drogi, gdyż po takim wysiłku pot się zeń sączył... z pośpiechu i nielada znużenia.

Ze szczytów gór nad Czeremoszem, olbrzymich, dosięgających nieba, biły jeszcze ostatnie blaski gasnącego już słońca — ale i to wkrótce znikło.

Czeremosz głucho szumiał i huczał. Taki dochodził dziś głos jego posępny, jakby wołał na człowieka: „Nie idź dalej! nie wchodź do zworu Dżembronii!... Rodzimy potok — patrz! jak teraz syczy i huczy?"...

I Maksym, na widok zworu do wsi rodzimej, dziś zadrżał. Lecz po chwili zerwał się i ruszył dalej, wąskim tym przełomem, bezdrożnym.

Szedł krawędzią stromego zbocza — miejscami łożyskiem samego potoku — utykając po gruzach a przeskakując z jednego na drugi — znużony — prawie już bezsilny.

Ogromne stosy drzewa przygotowanego na spławy, zalegały brzegi potoku, którego wśród tej masy jakoby nie było. Wydawał się dziś karłem, mającym dźwigać na słabych swych barkach ciężary, przygotowane na barki olbrzymów: lecz on, choć maluczki po troszę to, za dodawaniem mu ze stawu wody, przez lato jedno a może i dwa, powynosi zwolna do Czeremoszu.

Miejscami nie było przejść którędy: zwór cały tak był założony brusami, że Maksym musiał na nie wyłazić, a przeskakując z kłody na kłodę, przechodził to na prawy, to zaraz na lewy brzeg potoku.

Nareszcie się zdziwił, po co on właściwie wrócił, tyle sobie zadawszy dziś trudu?

Ale tu usiadł, jakby nie chciał teraz przybywać do wsi tak zawczasu. Czy mu chodziło o to, by w głuchej nocy zeszedł już niespodzianie, kiedyby się go najmniej we wsi spodziewać mogli? Zdawało się bowiem, jakby naumyślnie oczekiwał głuchej nocy, kiedy wszystko tam będzie spało.

Na zachodzie płonęła zorza — szeroka, ponura, czerwona — by krew i zdawała się pół nieba zakrywać. W lesie zawołał puhacz: Puhu — puhu — hu-hu-hu. . . . Maksym zadrżał, jakby miał złe przeczucie. Zdało mu się, jakby chciał zawrócić. Zali go tam nieszczęście jakie czeka?

Ej! to zwykle, jak w nocy. Ruszył się, spojrzał w górę — a zorza czerwona zdawała się już przechodzić w barwę bledszą, rdzawą. Szedł prędszym krokiem. Lecz się znów zatrzymał, jakby chciał nadejść w stosowniejszej dla siebie chwili.

Tu się gniewał na siebie, czemu się dziś boi i dręczy daremnie.

Po niejakim czasie rzucił okiem do góry — a na zachodzie zorzy już nie było, tylko wydłużonym łukiem, na pół białawe, posępnie świecące, ciągnęły się smugi — jakoby odblaski umarłego już światła. A dalej cały przestwór coraz większa ogarniała ciemność.

I w duszy jego było jakoś obco, rozpaczliwie. Zdało mu się, jakby sam siebie się wstydził i nad sobą litował. Lecz ruszył dalej.

Rozszerzył się już przed nim, owiany mrokiem nocy jar Dżembronii — i mgliły się już niewyraźne jeszcze chaty gazdów, po wysokich zboczach porozrzucane. W tej chwili zeszedł miesiąc i smętnem swem światłem oblał cały jar Dżembronii, że miał pozór, ni to wielkie cmentarzysko — a drzewa pojedyncze stały, jakby krzyże na grobach.

Maksym dziwił się sam sobie, dla czego ma dziś przeczucia takie . . . skoro się nic nie stało, coby je mogło usprawiedliwić. Ale tu puhacz leśny głośno zachichotał i odpowiedziały mu sowy. Maksym wstrząsł się cały.

Gdzieniegdzie z zagród pojedynczych psy się odzywały i koń czasem zarżał z pobliskiej jakiej koszary. Lecz wszystko spało. Sama jedna tylko szemrała, jak zawsze, Dżembronia.

Ciągnąc chyłkiem po nad potokiem, szedł podnóżem zbocza, na którem w górze z rzadka majaczyły chaty sąsiednie.... Nareszcie te minąwszy, zaczął wychodzić uważnie na zbocze *carynkami*, przełażąc ostrożnie *worynia*; ale tu go zaraz zdziwiło, dla czego tam w chacie jego miga światełko. Czyżby Makryna siedziała jeszcze przy kądzieli?... Tać pewnie, że siedzi! Od czasu niejakiego stała się ona nader pracowitą i długo siadywała po nocach przy kądzieli, lub też wyszywając wzorzyste *soroczki*. Lecz mimo to wznosił się do góry coraz uważniej, do koła zachodząc, jakby prostej unikał drogi. Przełaził po zboczach worynia, które raczej już wiodły do zagród sąsiadów jego — a chwilami przystawał nawet za świerkiem, lub jarzębiną, jakby na co czekał.

Nareszcie był już na górze, zaszedłszy z tylnej strony przed chatę — i zaczął ją obchodzić, prawie się zakradając.

Tu spojrzał w okienko i . . . stanął jak wryty.

Dygotał teraz cały. . . . A po chwili, chwiejąc się, pociągnął do stajenki bliskiej i wyszedł z niej z długiemi widłami — a wzrok jego gorzał złowrogo.

Tu puszczyk trzeci raz zawołał.

Mróz przeszedł mu po kościach. Lecz w jednej chwili z trzaskiem wyłamał słabą zaporę i i był już w środku.

— Ha! *domara*[1]) nie ma... a tu inny gazda?!

I skoczył z widłami na przerażonego Semena — a Makryna okrzyk wydała przestrachu.

Zaczęli się obaj borykać. Kochanek chciał uciec, lecz stary go nie puszczał. Makryna podniosła krzyk i lament, chcąc rozbroić obydwóch. Biegała i krzyczała. Ale stary tu się rozżarł, by wilk szalony. Gdy młody, a silniejszy Semen wyrwał widły, któremi stary chciał go ubić, chwycił amten cały zażarty za gardło rywala, dusząc go z całej siły i wbijając mu w gardło paznogcie. I krzyczał, że nie puści *lubasa*, że go tu na śmierć zadusi. Semen charcząc z bólu wstrząsnął się — i trzymanemi w ręku widłami pchnął w bok starego, tak silnie, że ten puściwszy gardziel wroga, upadł na wznak. Makryna wydała okrzyk grozy!

Semen teraz użył tej chwili, by ujść z chaty.

Makryna przestraszona nie wiedziała, co czynić. Chciała podnieść starego, który charczał z bolu — mdlał raz po raz z wysilenia, nie mogąc ust otworzyć, lecz tuż ręką ją odpychał. . . .

Chciała zaglądnąć, czy głęboka rana, ale on tylko ręką wskazywał, że nie chce jej pomocy.

Ona biła w dłonie w rozpaczy. Stary leżał na ziemi bezwładnie. Wtedy zaczęła za czemś szukać, chcąc mu przyjść w pomoc, lecz nie wiedziała, co czynić.

Po chwili otworzył oczy, wołając, że go pali we środku.... I wołał wody — prawie nieprzytomny. Lecz gdy mu tej podała, popatrzył na nią wzrokiem ponurym i odepchnął, wymawiając jakieś już niezrozumiałe słowa.

Rzucał się i chwytał za bok, wyjąc z bólu. Raz po raz próbował powstać, lecz wnet upadał.

Chwilami się podnosił, a czołgając, szukał wideł; atoli chwyciwszy za nie, opuszczał bezsilny, grożąc jeszcze Semenowi i pieniąc się w bezsilnej złości. Ona zaś modliła się w wielkim strachu a trwodze. (C. d. n.)

[1]) *Domar*, gospodarz domu

tytułem dywidendy, to przedmiotem podziału będzie czysty dochód, pozostający po wypłacie 5 prc. od akcyj w obiegu będących, i że z tego zysku, dajmy na to jedna czwarta przypadnie państwu a reszta kolei.

Tymczasem według projektu komisyi, przedmiotem podziału ma być tylko kwota przenosząca sto złr. dywidendy od akcyi. Skoro zaś rząd w razie takiego zysku ma nie tylko prawo ale i obowiązek zniżyć taryfy, to udział państwa w zysku nastąpi tylko w razie omyłki przy ustanowianiu taryf, tj. gdy niepotrzebnie za wysokie taryfy będą dopuszczone lub przypadkowo w razie nieprzewidzianego zwiększenia się ruchu np. w razie znacznego przewozu zboża, spowodowanego klęskami elementarnemi. Widzimy ztąd, że udział państwa w zyskach zakrawa na farsę i że, jeżeli na rzecz państwa chciano udział taki ustanowić, należało postąpić sobie tak, jak przy odnowieniu przywileju banku austro-węgierskiego, dla którego normą jest dochód siedmio-procentowy.

Co do taryf przewozowych nadmienić musimy, że obniżenie ich do poziomu taryf praktykowanych na zachodnio-austryackich kolejach państwowych jest ustępstwem małoznaczącem, albowiem skoro koleje te nie przynoszą ani połowy tego, co w przecięciu zarabia kolej Północna, nie dziw, że taryfy ich są jeszcze stosunkowo wysokie, a niewątpliwem również jest, że państwo obejmując kolej, tak wyjątkowo intratną, nie poprzestałoby na zniżkach zaprowadzonych na kolejach alpejskich, których górskie położenie wymaga większych nakładów i usprawiedliwia wyższe opłaty.

Co do budowy kolei lokalnych druga umowa różni się nieco od pierwszej — lecz wyłącznie na korzyść innych krajów koronnych. Dla nas oprócz strategicznej kolei wałowej w Krakowie zastrzeżono tylko budowę linii Biała-Kęty-Andrychów-Wadowice, o której już pierwszy projekt ugody wspomina. Podobnie jak wtedy tak i tym razem pominięto ważną okoliczność, że Wadowice nie są stacyą żadnej kolei i że należałoby kolej przedłużyć po za Wadowice do Kalwaryi lub innego punktu kolei transwersalnej, gdyż inaczej powstałaby tylko takzw. Sackbahn bez donioślejszego znaczenia ekonomicznego. Należałoby zatem, skoro dla innych krajów rozszerzono postanowienia o budowie kolei lokalnych, skoro w kraju naszym daleko trudniej o przeprowadzenie budowy takich kolei, zastrzedz także budowę kolei lokalnej z Krakowa a względnie Wieliczki do Dobry koło Limanowy, przez coby stworzono nową komunikacyę Krakowa z ziemią sandecką i Węgrami i urzeczywistniono projekt już tylekrotnie poruszony.

Znaczne fundusze w ciągu roku zbierane lokuje dotąd dyrekcya kolei Północnej w wiedeńskich bankach i u bankierów cieszących się jej zaufaniem na niski procent, zwykle 3 od sta i wspiera przez to tylko grę giełdową i przysparza zyski gazetce finansistów. O wiele racyonalniej byłoby spowodować kolej Północną do wybudowania składów zboża i innych towarów na wybitniejszych stacyach i do udzielania zaliczek na towary i ziemiopłody, tamże złożone, co jest w każdym razie lokacyą pewniejszą i o wiele pożyteczniejszą.

[illegible] wyliczyć wszelkie braki i niedostatki [illegible] pracowanej, możnaby zaiste tomy spisać, że tylko wspomniemy o braku postanowień co do szkodliwych dla kraju karteli, o pominięciu zastrzeżeń co do języka, na stacyach galicyjskich używanego, co do urządzenia w Krakowie inspekcyi ruchu, a conajmniej biura reklamacyjnego i t. d. i dlatego kończymy, podnosząc raz jeszcze konieczność bezzwłocznego upaństwowienia, a to jeżeli nie z innej to z tej przyczyny, że jak doświadczenie uczy, wobec tak potężnej instytucyi kontrola organów rządowych jest bezwładną, nadużycia i obejścia przepisów są wielce prawdopodobne i że o ile korzyści przyznane towarzystwu kolejowemu będą rzeczywistemi, zachodzi obawa, że uprawnienia państwa i korzyści, ludności zastrzeżone, będą martwą literą, a w gruncie rzeczy pozostanie wszystko *beim Alten*.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów 20 marca.

(—) Od dwóch dni naradzają się delegaci korporacyj szewskich i rymarskich, przybyli z prowincyi na wiec, zwołany przez lwowską Izbę rękodzielniczą w sprawie dostawy dla armii przyborów skórzanych. Zjechało blisko 100 delegatów. Dzisiejsze jawne zgromadzenie odbyło się w sali Wydziału krajowego, a narady trwały od godz. 4 do 8 wieczór. Dość zajmującą dyskusyę podam w następnym liście, dziś z powodu spóźnionej pory tylko ważniejsze szczegóły.

Zgromadzenie zagaił p. Niemczynowski St., przewodniczący poprzedniego wiecu, a zapowiedziawszy, że komitet zda sprawę z dotychczasowej czynności, wezwał do wyboru przewodniczącego. Zgromadzenie wybrało p. Zakrzewskiego z Dąbrowy, który powołał na sekretarza p. Zardeckiego. P. Medweczky zdał sprawę z pobytu ekspertów w Wiedniu i w Bernie, a następnie przedłożył projekt spółki, wypracowany przez komitet, którego § 1, jako zasadniczy, wywołał długą dyskusyę. Opiewa on jak następuje:

„Podpisani mając zamiar ubiegać się o dostawianie c. k. armii wszelkich wyrobów ze skór zawierają w tym celu imieniem własnem, tudzież imieniem swoich mocodawców spółkę, i zobowiązują się takowe we własnym zakresie działania wyrabiać i dostarczać c. k. armii stosownie do każdocześnie w tym celu wniesionej i przez dotyczącą władzę przyjętej oferty, przyczem podpisani wspólnicy zobowiązują się niniejszem przyjąć dostawę dla c. k. armii nawet i w takim razie, gdyby c. k. ministerstwo wojny postanowiło wykonywanie takowej na miejscu magazynu dotyczącego i pod swoją kontrolą, lecz zarazem nakładają na ustanowiony zarząd spółki obowiązek postarać się o wyrobienie u dotyczącej władzy prawa wyrabiania tej dostawy ręcznie i w rozmaitych miejscach."

Byłaby to więc Spółka, któraby musiała założyć fabrykę i w jednem miejscu lub w dwóch wyrabianoby obuwie i przyrządy skórzane.

Przeciw takiej Spółce bardzo energicznie wystąpili dr. Lechowicz z Drohobycza i ks. Kopyciński — delegat tarnowski oświadczając, że pod żadnym warunkiem nie przystąpiliby do niej, gdyż im i ich mocodawcom zależy na uzyskaniu pracy dla ginących z głodu szewców po małych miasteczkach, choćby z najmniejszym zyskiem, a nie o wrzekome zyski, które możnaby osiągnąć w warsztatach fabrycznych. Pp. komitetowi, Aleksandrowicz, Walichiewicz, Medweczky, Niemczynowski, przyznając w zupełności racyę oponującym, że przedewszystkiem kraj domaga się pracy dla biednych rzemieślników i że najbardziej pożądanemby było, aby rozdawnictwo robót mogło się odbywać na cały kraj — że jednakowoż na podstawie zasiągniętych we Wiedniu opinij u władz wojskowych, jedynie spółka w tej formie, jak ją podaje komitet—może mieć nadzieję, iż oferta jej zostanie przyjętą.

Zdawało się po kilkogodzinnej dyskusyi, że wiec zakończy obrady bez żadnego rezultatu, gdyż widocznem było, że większość była stanowczo przeciwną spółce fabrycznej — obawiała się jednak, że uchwałą przeciwną uniemożliwi dalsze działanie. — Nareszcie dr. Rutowski obszernie objaśnił zgromadzonych, że ci, którzy nie chcą spółki fabrycznej (handlowej), mogą i powinni się zawiązać w spółkę, na podstawie ustawy o Stowarzyszeniach z roku 1873 i jako taka spółka powinni wnieść ofertę o prawo wyrabiania dostawy ręcznie i w rozmaitych miejscach — drudzy, którzy godzą się na projekt komitetu, zawiązać drugą spółkę i również wnieść swoją ofertę. Którakolwiek oferta się utrzyma, będzie zawsze dla kraju z korzyścią. — Ze swej strony postawił wniosek za zawiązaniem spółki na podstawie ustawy o Stowarzyszeniach.

Wniosek ten został ogromną większością, wśród oklasków, przyjęty — w skutek czego, projekt komitetu upadł.

Dla spóźnionej pory, nie można było przystąpić do dalszych obrad — a raczej dla braku projektu statutu zawiązać się mającej spółki — dlatego przewodniczący odroczył dalsze narady do jutra, przez noc zaś wybrana komisya ma wypracować statut. Do komisyi zostali wybrani: p. p. dr. Rutowski T., ks. dr. Kopyciński, Terenkoczy, Niemczynowski i Żardecki.

Przez cały czas obrad był obecnym członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński i dyrektor banku krajowego dr. Zgórski, który brał udział w dyskusyi.

Rada państwa.

Wiedeń, 19 marca.

(††) Wczorajsze posiedzenie wieczorne zaczęło się widocznie jeszcze pod wpływem scen burzliwych, których widownią była Izba przed kilku godzinami na posiedzeniu rannem. Posłowie nie zwracali wielkiej uwagi na mowy, bo byli zajęci między sobą rozmowami nad sceną ranną.

Pierwszy z mowców p. Vasaty polemizuje z p. Knotzem i przedstawia sposób wymierzania sprawiedliwości w Czechach teraz w porównaniu z czasem za panowania dzisiejszej lewicy. W owym czasie w przeciągu półtora roku w samej Pradze zapadły wyroki na 48 tysięcy s raty z kaucyi, — 35 tyś. kar pieniężnych i na pół i zgromadzeń było faktycznie zawieszone; delegowano obce sądy przysięgłych dla osądzenia spraw prasowych, popełnionych w Pradze; trzymano redaktorów skazanych w takich więzieniach, że się tam nabawiali niebezpiecznych chorób; z nich jeden utracił wzrok, drugi dostał zapalenia płuc; po wyjściu z więzienia obaj wkrótce pomarli. W dalszym toku opisuje mowca stosunki w sądownictwie na Śląsku, gdzie ani Czesi ani Polacy nie mogą się doczekać równouprawnienia.

P. Jaques twierdzi, że ministerstwo sprawiedliwości mimo sześcioletniej pracy pokojowej nie może się poszczycić żadnym rezultatem, a to dlatego, że ministerstwo sprawiedliwości połączone jest w jednej osobie z ministerstwem dla spraw czeskich. Dalej przytacza jeszcze wiele zarzutów przeciw ministerstwu i kończy wyrazem otuchy, że liberalizm mimo dolegliwości wszelkich i trudności ostatecznie zwycięży.

Minister sprawiedliwości p. Prażak zbija lub sprowadza do właściwej miary zarzuty p. Knotza. Co do rozporządzenia o używaniu języka czeskiego w sądownictwie oświadcza minister, iżby był zadowolonym z niego, gdyby nawet nie wywarł innego skutku nad ten, iż urzędnicy przekonali się, że trzeba umieć oba języki krajowe. Na to odzywa się poseł Kindermann, że pierwszym warunkiem zgody jest właśnie dlatego cofnąć to rozporządzenie! Przechodząc do innych zarzutów oświadcza minister uroczyście, że nic nie wiedział o uwięzieniu oskarżonych w procesie o zbrodnie stanu w Warnsdorfie, że o tem dowiedział się dopiero z dzienników — i opisuje przebieg cały tej sprawy, broniąc sędziów przeciw nieuzasadnionym zarzutom tak Knotza i Jaquesa z lewicy, jak i Vasatego z prawicy.

Dla uzupełnienia wywodów ministra odczytuje następnie komisarz rządowy p. Pichs protokóły, odnoszące się do sprawy w Warnsdorfie, zeznania uwięzionych o sposobie obchodzenia się z nimi, wreszcie świadectwa lekarzy sądowych, z czego wynika, że wszelkie żale nie są uzasadnione.

Następne posiedzenie zapowiedziane na dzisiaj rano. Na porządku dziennym oprócz ciągu dalszego rozprawy budżetowej pierwsze czytanie wniosku rządowego o uwolnieniu od należytości skarbowych pożyczki kraj. galicyjskiej, zaciągniętej dla powodzian z r. 1884, oraz wszelkich aktów, mających związek z zaliczkami.

Wiedeń, 19 marca.

(††) Ponieważ z obliczenia obecnych posłów pokazało się, że niema dostatecznej liczby dla odbycia głosowania, więc odłożono na później pierwszy przedmiot porządku dziennego, t. j. pierwsze czytanie wniosku o zwolnieniu od stępli i należytości skarbowych galicyjskiej pożyczki krajowej, zaciągniętej r. 1884 dla powodzian.

Po przystąpieniu do drugiego przedmiotu mówi p. Kułaczkowski o częstych konfiskatach politycznych pism ruskich, żali się na to, że przez rzekome protegowanie żywiołu polskiego w Galicyi naród ruski, mający większość(?) w kraju, traci dobrodziejstwa równouprawnienia i wątpi, czy przy przyszłych wyborach uda się przeprowadzić bodaj jednego Rusina prawdziwego. W takim wypadku — o tem nie wątpi — znajdą się posłowie na lewicy, którzy bronić będą praw Rusinów i nie dadzą się wprowadzić w błąd przez posłów takich, co oprócz pamięci o swem pochodzeniu z ludu ruskiego całem swojem zachowaniem się dowodzą, iż się go wyparli a mimo to nie zaniedbują mistyfikować parlament i udawać opiekunów i przedstawicieli narodu ruskiego. (Brawo z lewicy). Jeżeli posłowi Jul. Czerkawskiemu dobrze pomiędzy Polakami, to mu w tem nie przeszkadzamy, lecz żądamy, aby się do naszych spraw nie mięszał.

Ponieważ przyjęto zamknięcie dyskusyi, więc jako mowcy generalni przemawiają pp. Russ i Madeyski.

Pierwszy z nich jako reprezentant lewicy, polemizuje z wywodami i zapatrywaniami p. Vasatego i ministra Prażaka, uniewinnia sposób przemawiania p. Knotza i solidaryzuje się z jego przekonaniami, tłomaczy, skąd pochodzi wytrwałość opozycyi i zapowiada, że lewica wytrwa na swojem stanowisku bez względu na to, czy z przyszłych wyborów wyjdzie w większej czy mniejszej liczbie, bo jej argumenta płyną nie z liczby głosów lecz z głębi przekonania.

P. Madeyski przemawia jako mowca generalny prawicy. (Mowę posła podamy w całości; dlatego opuszczamy tu jej streszczenie.)

Następnie p. Lienbacher, jako referent tytułu odpowiada mowcom poprzednim, mianowicie panu Knotzowi, jako poseł, prawnikowi jako prawnik, Niemcowi jako Niemiec; broni rozporządzenia o języku urzędowym, chociaż nie uznaje za słuszne, aby w konsekwencyi posuwać się tak daleko, jak tego sobie życzy p. Vasaty, lub jak to oświadczył minister sprawiedliwości, a kończy wyrazem życzenia, by wymiar sprawiedliwości odbywał się bez wszelkiego względu na stronnictwa.

Dla udzielenia faktycznych sprostowań otrzymali jeszcze głos pp. Suess i Knotz. Krzesło przewodniczącego zajął teraz wiceprezydent hr. B. Clam. P. Knotz rozwodząc się szeroko poza granice faktycznego sprostowania zostaje wezwany do porządku. To staje się powodem głośnej wrzawy na lewicy; prawica protestuje głośno przeciw nowym wywodom i zarzutom mowcy; przewodniczący wzywa mowcę po raz wtóry do porządku; wrzawa się wzmaga, powstaje ogólny hałas i zamięszanie, wśród którego mowca wygłasza donośnie swoje nowe zarzuty i dostaje nowe upomnienia. Powtarza się to pięć razy, dopóki mu przewodniczący głosu nieodebrał. Na to odpowiada poseł, że to gwałt, że to istny stan oblężenia w parlamencie, za co znowu został przywołany do porządku po raz szósty. I tak spełniło się co do joty to, co według powszechnego oczekiwania miało jeszcze wczoraj się odbyć. Dopiero teraz uciszyło się przynajmniej tyle, iż można było przystąpić do głosowania — i uchwalić tyt. o zarządzie centralnym.

Następny tytuł o trybunale najwyższym przyjęto po krótkiej dyskusyi i przystąpiono do ustępu o sądownictwie w krajach koronnych. Tu przemawiali pp. Menger i Bloch. Pierwszy z nich rozwodził się nad kilku zdarzeniami w Czechach, drugi nad jednym wypadkiem w obrębie [illegible]. Przed trzema laty zbiegła z domu [illegible] pięt-stoletnia żydówka Rachela Stieglitz. Rodzice udali się o pomoc do policyi, ale bezskutecznie. Później dowiedzieli się, że się znajduje w klasztorze w Staniątkach, zażądali zatem od sądu, aby ją odstawił w dom rodzicielski. Matka udała się tam sama i prosiła przełożoną, aby jej pozwolono pomówić z córką w cztery oczy. Przełożona odmówiła. Później przeniósł ją ks. Eberhard gdzieindziej, w r. 1883 sprowadził ją nawet do Krakowa, ale nie umieścił jej w klasztorze, jak to dotąd bywało, lecz w domu prywatnym, skąd córce udało się przesłać do rodziców karteczkę z wiadomością o sobie i prośbą o ratunek. Ponieważ władza okazała się bezsilną w obronie prawa rodzicielskiego, więc matka udała się wprost do ks. Eberharda i prosiła go, aby jej powiedział, co się z jej córką dzieje. Na to przystał ksiądz, ale pod warunkiem, jeżeli matka się ochrzci, na co ta się niezgodziła — i nie wie, gdzie się córka teraz znajduje. Po dłuższych uwagach nad tym wypadkiem przypuszcza mowca, że rząd prawdopodobnie nie zna dobrze całej sprawy, bo inaczej wystąpiłby był z interwencyą ale teraz spodziewa się, że uczyni wszystko dla obrony praw rodzicielskich i dla uspokojenia wzburzonych umysłów.

Na to odpowiedział minister Prażak, że o tym wypadku nic nie wiedział; dopiero przed kilku dniami otrzymał od p. Blocha obszerny opis tego zdarzenia. Według zaczerpniętych relacyi oświadcza, iż sąd w Niepołomicach miał polecenie odebrać zbiegłą i odstawić ją do magistratu w Krakowie. Sąd niepołomicki nie mógł jednak spełnić polecenia, bo według zeznania przełożonej w Staniątkach nie było tam tej, której poszukiwano. Na tem skończyła się interwencya sądowa, bo rodzice odtąd nie upominali się o pomoc. Mimo to minister przyrzeka rzecz zbadać i wynik podać do wiadomości Izby.

Na tem skończono obradę, bez powzięcia uchwały. Następne posiedzenie dzisiaj wieczór.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 marca.

Wydział krajowy rozesłał do wszystkich Rad powiatowych telegraficzne zawiadomienie, że odstępuje od żądania gwarancyi powiatu za pożyczki na zasiewy, tudzież od oprocentowania tych pożyczek.

Rada powiatowa krakowska na posiedzeniu w dniu 20 marca r. b. powzięła na wniosek swego członka ks. opata Słotwińskiego następującą uchwałę:

„Rada powiatowa wypowiada swój głęboki żal, iż sprawa udzielenia pożyczki bezprocentowej na zasiewy wiosenne dla dotkniętych powodzią, przez wysoki c. k. rząd traktowaną była w ten sposób, iż niedojście wspomnianej pożyczki, przez Sejm krajowy od Wysokiego rządu zażądanej, dopiero w dniu 15 b. m. przez Wydział krajowy do wiadomości władz autonomicznych powiatowych podane być mogło".

Z całym budżetem uporano się nadspodziewanie szybko. Dnia 20 przyjęto ostatecznie ustawę skarbową i cały preliminarz na rok 1885 w trzeciem czytaniu. Dziś na porządku dziennym rozprawa nad wnioskiem komisyi kolejowej o projekcie ugody z koleją Północną. Jeżeli mamy wierzyć doniesieniu *Nar. Listów* — to większość dla tego projektu nie jest wcale zapewnioną, skutkiem czego nawet przywódcy prawicy mieli doradzać rządowi, aby rozprawę nad tym przedmiotem odroczyć. Na usilne jednak naleganie rządu wniesiono tę sprawę na porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia. Tenże sam dziennik donosi, że ks. Alfred Liechtenstein powstrzyma się od głosowania, nie chcąc stanąć w sprzeczności z klubem, któremu przewodniczy. Z Czechów ma się 5 a może 6 uchylić od głosowania, z Polaków 6 do 8. Klub Coroniniego miał dopiero wczoraj postanowić, czy będzie głosować za dyskusyą szczegółową na podstawie projektu komisyi.

Według doniesień dzienników wiedeńskich Polacy i Czesi, zasiadający w piętnastówce, mają nalegać na to, by corychlej pokończyć sprawy przygotowane i będące na porządku dziennym, i starają się skłonić rząd do tego, aby sesyą zakończyć przed świętami wielkanocnemi. Po świętach zgromadzonoby się na krotką sesyę dla uchwalenia noweli cłowej i zamknięto sześcioletnią kadencyą.

Czy przez poniedziałek, wtorek i środę uda się uchwalić wniosek kolejowy i projekty do ustaw przeciw anarchistom i o podatku giełdowym, które powszechnie za nagłe się uważa, to bardzo wątpliwe. Dlatego też doniesienie owo dzienników uważamy tylko za przypuszczenie.

J. de St. Petersbourg z powodu objaśnień, jakie ministrowie angielscy złożyli w parlamencie, pisze: Ponieważ obydwa rządy weszły na drogę układów, celem oznaczenia sfery obopólnego wpływu zapomocą praktycznie wytkniętej afgańskiej linii granicznej; ponieważ obustronnie życzą sobie utrzymania pokoju i przyjaznych stosunków, okazało się przeto koniecznem unikać konfliktów miejscowych, któreby mogły zakłócić tok układów. Rząd angielski nastawał na to, a rosyjski uznał za możebne wydać odpowiednie rozporządzenie. Że zaś obydwie strony pozostają na zajmowanych obecnie stanowiskach i powstrzymywać się będą od wszelkich napadów, pozostawiono więc wolne pole układom pokojowym między obydwoma gabinetami.

Nie spełniły się obawy wywołane przygotowaniami do uroczystego obchodu czternastej rocznicy komuny paryskiej. Na ulicach Paryża nie dostrzeżono we środę żadnego niezwykłego wypadku. Manifestacye robotników odbywały się jedynie na cmentarzu Père Lachaise, gdzie złożono wieńce na grobach wybitnych rewolucyonistów. Na grobie Vallesa znaleziono wieniec z napisem. „Od socyalistów niemieckich"; tłum robotników zdarł jednak natychmiast tę niepatryotyczną oznakę czci.

Na grób Thiersa rzucono kartki z obelżywemi napisami. Prefekt policyi z licznym oddziałem tajnych agentów znajdował się od rana na cmentarzy. Wieczorem tego dnia odbyło się kilka uroczystych bankietów, w których brali udział także członkowie Izby.

Po ustawie o cle zbożowem przyszła kolej na cło od bydła. Izba posłów przyjęła 273 głosami przeciw 216 wniosek rządu, mimo wszystkich wysileń opozycyi, walczącej pod hasłem „wolnego handlu". Fryderyk Passy starał się napróżno przekonać przeciwników, przypominając im dzieje polityki cłowej w Anglii. „Gdy wkońcu zniesiono cła protekcyjne — temi słowy zakończył Passy swą mowę — zniknął wraz z niemi podatek, który uciążliwiej niż wszelkie inne dolegał ludności angielskiej. Wkrótce potem udał się Cobden, który niezmierne zasługi położył w tej sprawie, w podróż po kraju. Na każdym dworcu kolei witały go grupy włościan i robotników, niosących na długich tykach bochenki chleba i w ten sposób składających hołd jego zasługom. Podróż tę nazywano tryumfem Cobdena. Oby p. minister nie zgotował sobie tryumfu innego rodzaju. Niech się strzeże, by u stóp jego nie złożono kawałka czarnego chleba i próżnego garnka, bo napełni go chyba chińskiem srebrem i ryżem tonkińskim."

Przepowiednie p. Passy zaczynają się spełniać przynajmniej w części. Wielu piekarzy paryskich podniosło cenę czterofuntowego pieczywa z 70 centimów na 75. Rzeźnicy zapowiedzieli także podniesienie cen. Coraz częściej dają się słyszeć w Paryżu głosy dopominające się urzędowej taksy na chleb i mięso.

Belgijska Izba posłów uchwaliła adres do korony, w którym dziękuje królowi za jego prace około założenia państwa Kongo. Adres jest wyrazem dumy narodowej, wywołanej uznaniem, jakiego zabiegi króla Leopolda doznały w całej Europie.

Dzienniki angielskie z uznaniem wyrażają się o szczerem i otwartem wystąpieniu lorda Hartingtona, który na posiedzeniu Izby gmin przedstawił liczebny stan całej siły zbrojnej. Według projektu rządowego czynna armia będzie wynosić w tym roku 114.694 ludzi, rezerwa 39000, milicya 30800, a oddziały ochotnicze 208.000 ludzi. W Sudanie i Egipcie znajduje się obecnie 16400 ludzi, nie licząc kilka tysięcy piechoty i kawaleryi indyjskiej w armii Grahama.

Po długiej przerwie odebraliśmy wczoraj wiadomość z sudańskiego teatru wojny. Generał Graham, którego cały oddział wylądował już w Suakimie, rozpoczął zaczepne działanie, a w chwili, gdy to piszemy, przyszło już może do stanowczej bitwy między nim a Osmanem Digmą. Zwycięstwo Grahama nie może mieć dziś tego znaczenia, jakie mieć mogło, dopóki Buller stał nad Nilem pod Metammeh, a Brackenbury zmierzał w forsownych marszach do Berberu. Nawet na wypadek zupełnego rozprószenia sił Osmana będzie Graham musiał zadowolnić się stosunkowo nieznacznemi strategicznemi rezultatami, gdyż żaden z generałów angielskich w Korti nie będzie mógł w obecnej porze roku wyruszyć na jego spotkanie. Pierwsze starcie przednich straży Grahama z Arabami wypadło korzystnie dla broni angielskiej, jeżeli zgodnie z przesłaną do Londynu telegraficzną wiadomością, mamy uważać tę potyczkę za prosty rekonesans w celu przekonania się o sile nieprzyjaciela. Kawalerya indyjska spotkała na drodze z Suakimu do Hasheen oddział jazdy arabskiej. Po zwycięskiej potyczce weszli Anglicy do Hasheen. Prawe skrzydło armii angielskiej, złożone z angielskiej i indyjskiej piechoty i pułków gwardyi, posunęło się w kierunku północnym ku Hardub. Osman skoncentrował swe wojsko w sile około 10.000 między Tamai i Tamanje na południe od Hasheen i zamierza oczekiwać w tej pozycyi ataku Anglików. Zbadawszy teren cofnęła się kawalerya i piechota angielska do obozu. Wojsko Osmana zajęło natychmiast opuszczone przez Anglików pozycye, a wykonało ten ruch z niezwykłą precyzyą i w wielkim porządku. Wczoraj miał Graham przystąpić do stanowczej ofenzywy na czele całej swej armii.

Kronika.

Kraków, 21 marca

Uroczystość jubileuszu Józefa Brandta odbyła się w Monachium d. 18 bm. nader poważnie i okazale. O godzinie 12 w południe bogate *atelier* mistrza zapełnili: rodzina, przyjaciele, koledzy i uczniowie jubilata. Po przemowie Władysława Czachórskiego, ofiarowano Brandtowi album pamiątkowe, zawierające prace artystów polskich z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Paryża, Rzymu, Wiednia i Monachium. Następnie wręczono mu adres polskich akademików, przyczem przemówił Tomkiewicz, a w końcu adres poznańskiego towarzystwa przyjaciół nauk, artystycznie wykonany i brzmiący, jak następuje: „Czcigodny mistrzu! W uroczystej chwili, w której wdzięczni rodacy otaczają cię jubileuszowym wieńcem czci i uznania dwudziestopięcioletniej zasługi i pracy, przesyłamy ci w imieniu zespolonej drużyny naszej serdeczną daninę hołdu narodowego. Geniuszem, pracą i sercem krajowi służąc, pięknem zdobisz — czci naszej i sławy ołtarze — zaznaczając żywotność ducha i cywilizacyi naszej. Kiedy więc hołd odbierasz powszechny, przyjm i słowo serdeczne, którem dziś z bratnią się łącząc drużyną, wspólnem sercem cię otaczamy, czcigodne i zasłużone imię mistrza Józefa Brandta w dniu jego jubileuszowym wieńcząc laurem czci narodowej i poszanowania". W tym czasie nadchodziły coraz nowe adresy i telegramy: od profesorów uniwersytetu lwowskiego, od kół artystyczno-literackich Krakowa i Lwowa, od malarzy warszawskich, od Koła przemysłowo kupieckiego w Poznaniu, od towarzystwa muzycznego w Rzeszowie, od Henryka Siemiradzkiego z Rzymu itd. Wieczorem zebrano się w hotelu „Bayrischer-Hof" na jubileuszową biesiadę. Do ustawionych w podkowę stołów zasiadło liczne grono malarzy polskich, akademików, rodaków w Monachium zamieszkałych i cudzoziemców. Puhar za zdrowie jubilata wzniósł pierwszy A. Kowalski. Brandt, odpowiadając, jak zawsze, ze swadą, wychylił kielich na cześć swoich mistrzów: Juliusza Kossaka, Franza, Adama. Nazwisko Kossaka przyjęto hucznemi oklaskami. Następnie zabrał głos w imieniu młodych artystów Tomkiewicz, po którym jubilat wy- [illegible] zdanie swoje o polskiej i niemieckiej sztuce, życząc jej powodzenia. Szereg mów zakończył dyrektor Stehle toastem na rozwój polskiej sztuki.

Cenzura rosyjska, jak nam donoszą z Warszawy, zabroniła pismom polskim ogłaszania wszelkich protestów w sprawie projektu p. Dykasa.

Ze względu na benefis artysty dramatycznego p. Podwyszyńskiego, zapowiedziany na dziś koncert na dochód bratniej pomocy uczniów Akademi przemysłowo-techn. ze współudziałem p. Myszugi-Filipi, odłożonym został do jutra i pojawi się pod tytułem poranku muzycznego z początkiem o godzinie 3 po południu. Spodziewać się można, że za tę uprzejmość muzyki koncertowej dla teatru, teatr w przyszłości odpłaci się wzajemnością i nie będzie w dniach, w których zapowiedziano koncerta, przedstawiać dioram, jak to nie dawno się wydarzyło.

Od komitetu dam urządzających loteryę w Podgórzu, otrzymujemy następujące pismo: „Na dom przytułku w Podgórzu zebrano już ze składek 1100 złr. Loterya przyniosła czystego dochodu 787 złr. Łączymy przeto serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy dotychczas w jakikolwiek sposób bądź fantami bądź też datkami pieniężnemi przyczynili się do pozyskania tej sumy. Szczególniej też przesyłamy wdzięczne wyrazy ks. biskupowi krakowskiemu, który nietylko hojnym datkiem komitet obdarzył, ale jeszcze zaszczycił loteryę naszą swą bytnością, czem wszystkie trudy komitetowi najmilej wynagrodził. Następnie dziękujemy dyrektorowi fabryki gazu Wp. Voss za bezinteresowne oświetlenie sali.

Dla posiadających jeszcze losy, donosimy, że ciągnienie loteryi odbyło się d. 15 marca wobec c. k. notaryusza, kilku świadków i komitetu; a wyciągnięty Nr. 83 wzięto jako zasadniczy 1 wygrany, po którym każdy czwarty, tak wyżej jak i niżej jest również wygrywającym. Upraszamy zatem i to już po raz wtóry, szanowną publiczność o zgłaszanie się po odbiór fantów, które się wydaje codziennie w sali miejskiej od godziny 10 do 1 w południe; a w niedzielę wyjątkowo wydawane będą do 3. Od dnia 25 marca bowiem fanty nie odebrane uważane będą za dar na korzyść domu przytułku".

Jubileusz p. Józefa Hoscha, pułkownika 13 pułku piechoty — obchodzili uroczyście 18 b. m. oficerowie, podoficerowie i żołnierze tegoż pułku. Uroczystość odbyła się w obszernym dziedzińcu zamkowym, otoczonym krużgankami, które oświetlono rzęsiście, ubrano zielenią i przystrojono w cyfry jubilata i transparenty. Od samego wejścia w zabudowania zamkowe ciągnęły się dekoracye złożone z festonów, sztandarów i lamp różnokolorowych. Na samym dziedzińcu zgromadził się cały pułk 13 sty bądź na dole bądź też pod arkadami— i tu powitał przybywającego jubilata podoficer Piasecki przemową w języku polskim, podnosząc zasługi pułkownika — a przemowę tę zakończyło trzykrotne „Niech żyje" i huczna fanfara orkiestry. Jednocześnie zabłysnęły bengalskie ognie i wspaniała cyfra pułkownika, poczem przemówił podoficer Gemeiner imieniem izraelitów. Pułkownik Hosch podziękował następnie w serdecznej odpowiedzi za te objawy przywiązania, mieniąc się zarazem dumnym z dowództwa tak wzorowego pułku, do którego też najszczerzej się czuje przywiązanym— i wzniósł okrzyk na jego cześć, który obecni potrzy-

kroć powtórzyli: Przy dźwiękach marsza, ułożonego umyślnie na cześć jubilata przez kapelm. Hocka, udał się cały korpus oficerów 13 pułku do pomieszkania jubilata. Ofiarowano tutaj p. Hoschowi wielką kartę fotograficzną z zbiorowemi wizerunkami orkiestry, podoficerów i szkoły pułkowej. Całej uroczystości towarzyszyła rzęsista illuminacya zamku. W piątek składali p. Hockowi życzenia swoje oficerowie jego pułku i wręczyli mu swoje fotografie. Popołudniu zaś dali objad na cześć jubilata.

Przypominamy, że w poniedziałek przypada koncert śpiewaczki p. Amalii Joachim i pianistki p. Rappold-Kahrer i że obydwie artystki zajmują w świecie znaczne stanowisko.

Zmarli. W Czerniowcach zmarł dr. Karol Kasprzycki, mąż zacnego, niezłomnego charakteru, przedmiot powszechnej czci i szacunku całej ludności bez różnicy wyznania i narodowości.

W Berlinie zmarł dr. Frerichs, profesor medycyny, lekarz europejskiej sławy.

Ludwik Beym, budowniczy, lat 68 liczący, właściciel realności, zmarł 20 marca 1885. Zmarły odznaczał się wielką sumiennością i zacnością charakteru. Specyalnością jego była budowa i odnawianie kościołów.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Nosakiewicza Józefa za oszustwo, Fronczaka Jana za kradzież filiżanek, Połwolego Jana za kradzież kieszonkową. Gustawa Franciszka złodzieja nałogowego za włóczęgostwo między publicznością, celem dokonania kradzieży, Wędowskiego Kazimierza za wybicie szyb przy ulicy św. Filipa, Rumiana Michała za kradzież leśną, Strugałę Józefa za sfałszowanie książki służbowej, Wolską Maryannę za kradzież, Wójcika Karola fiąkarza, za kradzież portmonetki z kwotą 52 złr. z kieszeni pewnej damie na linii A—B, wreszcie 18 osób za pijaństwo, 32 za żebranie.

Dwóchsetną rocznicę urodzin Sebastyana Bacha obchodzi w dniu dzisiejszym świat muzyczny zagraniczny.

Śmierć na scenie spotkała w Szweryńie artystę teatru dworskiego Kellera, w tej scenie „Oblubieniec z Messyny“ kiedy przemawia nad trupem Don Manuela. Wskutek uderzenia na mózg Keller upadł na ziemię i został natychmiast przez przerażonych kolegów za kulisy wyniesionym, gdzie skonał w kilka minut. Mało kto z publiczności zauważył smutny przypadek, sądząc bowiem, że śmierć ta wynikała z przebiegu sztuki.

KONCERT

O p. Singerze wiadomo od dawna, że jest znakomitym skrzypkiem. Może ktoś pragnąć dla gry jego więcej nieco swobody, ruchu i życia, ale nikt nie odmówi sumienności wykonania i uszanowania dla wykonywanego utworu. Wreszcie niepodobna odmówić naszemu artyście zasług położonych dla krzewienia wśród publiczności dobrego smaku i zaprzyjaźnienia się na sztukę z zacnego stanowiska. Dowodzi tego już sam wybór utworów objętych wczorajszym programem wielce obfitym, których wcale skąpym się jeszcze nie wydał, gdyby go na dwa koncerty rozłożono.

Wraz z pp Adamowskim, Bukowskim i Ostrowskim rozpoczął koncertant wieczór pod wezwaniem Beethovena. W kwartecie smyczkowym tego mistrza (op. 59 nr. 1), w dziele godnem najwyższego uwielbienia a pełnem siły, głębokości myśli, jak trudnych kombinacyj rytmicznych, wykonanie dwóch ostatnich zwłaszcza części ze wszech miar godnem było pochwał. Prócz bowiem niezbędnych dla dobrego kwartetu zalet, panowała tutaj jeszcze godna solidarność dwóch pomiędzy pojedynczymi członkami, której w pierwszych dwóch ustępach nie wiele napotkaliśmy śladów.

Koncert Godarda, dawniej już przez p. Singera z fortepianem odegrany, zyskał tym razem znacznie na towarzyszeniu orkiestry; kompozytor bowiem przemawia za jej pośrednictwem chętniej i skuteczniej, aniżeli przez fortepian, na papier którego rzecz swoją napisał. Nie dopatrzyliśmy jednak i teraz w utworze tym nowszej szkoły francuskiej żadnej myśli wyższej, natomiast wszystkie jego części drgały życiem, a szczególniej szczebiotliwe Scherzo.

Prawdziwą niespodzianką obdarzyła nas Sonata Zeleńskiego, wprowadzając na estradę wraz z koncertantem młodego pianistę pana S. i zestawić się trudno można z przyjemności, jak się niemiecha pięknemu temu talentowi, który dowiódł i znacznej wprawy i poprawności gry, a intencye kompozytora uwydatnił wybornie.

Utworem Hoffmana Steppenbildr pożegnał koncertant publiczność, ocenioną w grze jego ogół zalet, tylko trochę przez nas podnoszonych.

Uzupełnili koncert: p. Kalużyńska deklamacyą, oraz p. Brlicki, który odegrał Nocturn Chopina, Etiudę Liszta i parafrazę Raffa pieśni Schumanowskiej Abendlied. *as.*

Mianowania. Najwyższem postanowieniem z dnia 3 marca 1885 r., cesarz zatwierdził wybory prezesów rad powiatowych w następujących powiatach:

W Nadwórnie ks. Kornela Mandyczewskiego, gr. kat. proboszcza i dziekana w Nadwórnie, na prezesa, a zarządcę dóbr, Rudolfa Gablenza, na zastępcę prezesa;

w Żywcu c. k. podkomorzego i właściciela dóbr, Antoniego Michałowskiego, na prezesa, a Józefa Łazarskiego, naczelnika gminy w Jeleśni, na zastępcę prezesa;

w Tarnopolu, Juliusza Korytowskiego, właściciela dóbr, na prezesa, a dra Henryka Maxa, adwokata krajowego, na zastępcę prezesa.

Najwyższym odręcznym dyplomem nadał cesarz majorowi pułku piechoty nr. 89, Erwinowi Niemetz, stan szlachecki z przydomkiem „Moroński“.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej“.

Licytacye. Sąd w Radomyślu ogłasza sprzedaż realności l. 63 w Wadowicach dolnych, d. 9 kwietnia, 7 maja i 11 czerwca. Cena wywołania 600 złr. — Sąd w Przemyślu sprzedaż realności l. 16, 17, 18 i 19 w Kosienicach, d. 15 kwietnia, 20 maja i 24 czerwca. Cena wywołania 2500 złr. — Sąd w Gorlicach sprzedaż realności l. 149 w Kobylance, d. 27 kwietnia, 28 maja i 30 czerwca. — Sąd w Janowie sprzedaż realności l. 39 w Zalesiu, d. 7 maja, 6 czerwca i 9 lipca. Cena wywołania 2150 złr. — Sąd w Chrzanowie sprzedaż ruchomości, d. 14 i 28 kwietnia. — Sąd w Gorlicach sprzedaż realności l. 17 w Łosiu, d. 13 kwietnia i 18 maja. Cena wywołania 500 złr. — Sąd w Pilznie sprzedaż realności l. 106 w Lubczy, 30 kwietnia, 9 czerwca i 14 lipca. Cena wywołania 1000 złr. — Tenże Sąd sprzedaż realności l. 31 w Łąkach dolnych, d. 27 kwietnia, 8 czerwca i 13 lipca. Cena wywołania 1800 złr. — Sąd w Gorlicach sprzedaż realności l. 155 w Sękowy, d. 27 kwietnia, 28 maja i 30 czerwca. Cena wywołania 600 złr. — Tenże Sąd sprzedaż gruntów i kopalni nafty w Męcinie wielkiej, w powyższych terminach. Cena wywołania 3260 złr 90 ct. — Tenże Sąd sprzedaż realności l. 19 Przegoninie, d. 20 kwietnia. Cena wywołania 550 złr. — Tenże Sąd sprzedaż realności l. 89 w Bartnem, d. 20 kwietnia i 27 maja. Cena wywołania 750 złr. — Tenże Sąd sprzedaż realności l. 157, d. 20 kwietnia, 27 maja i 24 czerwca. Cena wywołania 1850 złr. — Tenże Sąd sprzedaż realności l. 28, w powyższych terminach. Cena wywołania 1466 złr. 70 ct. — Tenże Sąd sprzedaż realności l. 27, d. 27 kwietnia i 28 maja. Cena wywołania 1231 złr. — Sąd w Delatynie sprzedaż realności l. 30 w Jabłonicy, d. 21 maja i 18 czerwca. Cena wywołania 150 złr. — Sąd w Tarnobrzegu sprzedaż realności l. 367, d. 15 kwietnia i 20 maja. Cena wywołania 380 złr. — Sąd w Peczeniżynie sprzedaż realności l. 57/36 w Młodżatynie, d. 27 kwietnia i 26 maja. Cena wywołania 45 złr.

Składki. P. Karol Klipunowski ze Lwowa nadesłał na nasze ręce 10 złr. na pomnik Mickiewicza, a 10 na sprowadzenie zwłok.

Repertuar teatralny.

W niedzielę 22: „Śmierć Wallensteina“, Fryderyka Schillera, przekład Wł. Sabowskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Wystawa szkiców

urządzona staraniem Koła lit.-art. we Lwowie na rzecz rodziny po śp. Henr. Redlichu.

(Dalszy ciąg.)

W dziale rysunków spotykamy się z nazwiskami chlubnie zapisanemi w historyi sztuki naszej. Grottger, Matejko, Andriolli, Młodnicki i wielu innych. Grottgera „Konfederat“ ile nam wiadomo, nie znany dotychczas szerszej publiczności.

Najbogatszym jest dział akwarel, berło dzierży tu Kossak Juliusz. Każdy zwraca się najpierw do obrazu większego wymiaru, przedstawiającego jeźdźca na pełnym życia wierzchowcu. Jest to portret śp. Juliusza Dzieduszyckiego, chwycony w chwili, gdy na ulubionym rumaku szlachetnej krwi, z fajeczką w rękach i nieodstępną charcicą, lotną „Mirzą“, przejeżdża pola jarczowieckie. Prócz tego skończonego pod każdym względem dzieła sztuki, obficie obdarzył wystawę artysta rozlicznemi kartonami z bogatej swej teki. Od ruchliwego „jarmarku w Bałcie“, do spokojnego „taranta“ przy wozie widzimy cały szereg koni różnej maści i kondycyj, co dla amatorów sportu nie mały budzi interes.

Dwóch młodych artystów naszych hojnie zasiliło wystawę licznymi kartonami, a ilość obrazów dowodzi ich ciągłej pracy i starannych studyów. Fryderyk Lachner i Michał Adam Sozański w katalogu figurują 24 obrazami. Są to prawdziwe cacka. Lachner wystawił cały szereg akwarel malowanych za granicą, skąd niedawno powrócił jako stypendysta Wydziału krajowego. Poprawność rysunku, świetność kolorytu, oto cenne przymioty młodego artysty. Wielostronność swojej techniki malarskiej uwidocznił, wystawiając równocześnie dwa talerze, malowane i wypalone, i dwie emalie na miedzi. Komu znane są trudności, jakie napotyka artysta w malowaniu na porcelanie kolorami majolikowymi, ten patrząc na głowę kobiety na jednym z wystawionych talerzy, uzna, że p. Lachner stoi na dzisiejszej wyżynie ceramicznej sztuki. To samo można powiedzieć o jego emalii na miedzi. Akwarele p. Sozańskiego zbyt są znane i uznane, bym się o nich szerzej potrzebował rozpisywać. Weteran pomiędzy akwarelistami Fr. Tepa nadesłał jedyną swą nową pracę „Typ wieśniaka“, która zawsze będzie dla młodych adeptów sztuki wzorem, jak patrzeć, badać i odtwarzać należy. Nowością na wystawie jest bardzo bogata kolekcya projektów na dekoracye teatralne tutejszego dekoratora p. F. Düllа. Są to pomysły przeważnie już wykonane na wielką skalę, rzucone pierwotnie wprawną ręką na papier. Wyborna perspektywa, doskonała harmonia i gra kolorów, efekta dekoracyjne, łączą się razem, aby stworzyć wspaniałe obrazki. P. Düll nie od dziś zajmuje pierwszorzędne miejsce między malarzami dekoracyjnymi, a we wszystkich jego pracach widać doskonały rysunek, rzuty śmiałe i smak niepospolity. (D. n.).

Dział ekonomiczny.

Cło od drzewa w Niemczech. Po sześciogodzinnych rozprawach w sejmie niemieckim, przyjęto 19 bm. ostatecznie następujące cła od drzewa budulcowego i materyałowego;

Za drzewo obrobione tylko w poprzek siekierą lub piłą, z korą lub bez kory, za dębowe dęgi, 20 feników od 100 kilogramów.

Za drzewo obrobione w kierunku osi podłużnej siekierą lub piłą, oraz za pocięte w drobniejsze kawałki, za dęgi z innego drzewa, za nieobłuszczone pręcie koszykarskie, za laski obręczowe, dzwona i sprychy 40 feników od 100 kilogramów.

Za deski niehyblowane, za sztuki kantowe i za inne wyroby tartakowe 1 markę za 100 kilogr.

W sprawie chowu bydła. Komitet Towarzystwa gosp. galic. postanowił wysłać także w roku bieżącym w porze właściwej komisyę za zakupnem oryginalnego bydła za granicę w takim razie, jeżeliby otrzymał wcześnie dostateczną liczbę zamówień na takowe ze strony właścicieli obór, życzących sobie za pośrednictwem komitetu oryginalne bydło rozpłodowe sprowadzić. Oznajmiając o tem, upraszamy szan. Rady i pp. Delegatów o rozpowszechnienie tej wiadomości pomiędzy właścicielami obór zarodowych tamtej okolicy z tą uwagą, że im większa będzie liczba zamówień, tem koszta transportu dla wszystkich tańsze wypadną i że zgłoszenia należy przesyłać niezwłocznie wprost do komitetu Towarzystwa gosp. galic. we Lwowie najpóźniej do dnia 15 maja b. r.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

W sprawie uprawy chmielu wydał komitet gal. Tow. gospodarskiego we Lwowie następujący okólnik do wszystkich oddziałów Tow. gosp. galic., jakoteż członków sekcyi chmielowej:

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego podaje niniejszem do wiadomości powszechnej, iż dla podniesienia uprawy chmielu, ustanowił przy Towarzystwie wędrownego instruktora uprawy chmielu, powołując na tęż posadę byłego stypendystę p. Kazimierza Lityńskiego, wysłanego roku zeszłego do Czech, dla wyuczenia się tamże całej praktyki odnośnej.

Obowiązkiem tegoż instruktora jest: być pomocnym pp. plantatorom (na żądanie) we wszystkich kierunkach produkcyi chmielu, a w szczególności udzielać im rad i wskazówek co do zakładania chmielarń zwykłych i drutowych, co do ulepszonych metod pielęgnowania tej rośliny podczas jej wzrostu i dojrzewania, niemniej co do zbioru, suszenia, sortowania, siarkowania i pakowania chmielu, pod następującemi warunkami:

a) za zwrotem kosztów podróży, licząc na kolejach bilet III klasy, a na traktach pocztowych jazdę szybkowozem;

b) za opłatą 1 złr. dyet dziennych przez czas zajęcia, od chwili wyjazdu;

c) za dostarczeniem mu na miejscu stosownego pomieszczenia i utrzymania, a to w miarę i w porządku nadsyłanych zgłoszeń.

Zgłoszenia te winny być adresowane do komitetu i zawierać mają:

1) oznaczenie terminu przyjazdu;

2) drogi, jaką instruktor ma jechać, z podaniem ostatniej stacyi kolei żelaznej, lub poczty, w razie jazdy szybkowozem;

3) czynności, do której instruktor powołany zostaje, wreszcie zawierać mają:

4) stosowną zaliczkę na koszta podróży, w myśl postanowienia pod a).

Zgłoszenia bez zaliczek, jakoteż zgłoszenia niedokładne uwzględnione nie będą; a jako normę pobytu p. instruktora na miejscu oznacza się dwa do trzech dni czasu najdłużej.

Upraszając o rozpowszechnienie tej wiadomości między pp. plantatorami chmielu okolicy tamtejszej za pomocą okólnika niniejszego, przesłanego w większej ilości egzemplarzy, przesyłamy zarazem dla użytku szan. Rady jednę kompletną kolekcyę rysunków chmielarń drutowych.

Na razie uwzględnione będą przedewszystkiem zgłoszenia co do zakładania chmielarń.

Z komitetu c. k. Tow. gosp. galic.

Lwów, dnia 12 marca 1885.

Wiceprezes *Piotr Gross.* — Sekretarz Tow. *Józef Greliński.*

Ceny zboża w Czerniowcach. Na dniu 18 marca za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 7·10—7·25, pszenica śr. 6·25 do 6·75, pszenica podlejsza 5·50—5·80, żyto prima 5·85—6·00, żyto śr. 5·55—5·65, jęczmień browarny 6·00—6·50, jęczmień na termin 5·25 do 5·50, owies nowy 5·65 do 5·80, owies średni 5·40—5·50, konopiane nasienie 00·00 do 00·00, kukurudza stara 5·90 do 6·10, kukurudza cinquantin 0·00 do 0·00, kukurudza nowa 4·40—5·50, kukurudza na miesiące zimowe 0·00—0·00, kukurudza na maj-czerwiec 5·70 do 5·75, cinquantin na maj-lipiec 5·90—6·00, kukurudza czerwiec-wrzesień 0·— do 0·—, koniczyna 50·00—60·00, kopr 32 — do 38·—, hreczka 0·00 do 0·00, spirytus 10.000 litr. Czerniowce, Kocmań, Starożyniec, Seret 25·00 do 50·00, na marzec-październik 26·00.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 21 marca. Koło polskie uchwaliło wczoraj po bardzo ożywionej rozprawie odrzucić wniosek mniejszości (Herbsta) komisyi kolejowej o przejęcie kolei północnej ces. Ferdynanda na skarb państwa, a przyjąć wniosek większości (Bilińskiego) za podstawę rozprawy szczegółowej. Ewentualne poprawki ze strony Koła nie są jeszcze przez to wykluczone.

Wiedeń 21 marca. Komisya regulacyi rzek galicyjskich przyjęła § 3, według którego z ogólnej kwoty na skarb państwa wypadającej ma być wypłacana w pierwszych latach suma 500.000 złr. a z kwoty krajowej suma złr. 333.330 złr. na techniczne prace przygotowawcze, najnaglejsze budowle i zalesienia. Przy § 4 powstały między członkami lewicy różnice i wątpliwości. Trzech posłów mówiło zawsze o kwocie krajowej, gdy nagle czwarty podzielił ją na kwotę funduszu krajowego i właścicieli gruntów przyległych do regulowanych brzegów. Ziemiałkowski wyjaśnił, że słowo „kwota krajowa“ ma oznaczać to, co fundusz krajowy płacić będzie, wraz z tem, co mają płacić sąsiedzi. Lewica wniosła, ażeby zmienić stylizacyę § 4 — co też przyjęto, polecając sprawozdawcy Sochorowi, żeby na następnem posiedzeniu, które dziś wieczór nastąpi, wniósł nową stylizacyę. Mówią jednak, że Sochor tego nie wykona, z powodu iż rozprawa dostatecznie rzecz wyjaśniła.

Wiedeń, 21 marca. Wydział krajowy śląski wniósł, ażeby czeskie gimnazyum w Opawie, utrzymywane przez Towarzystwo „Ustredni matice Skolska“ otrzymało subwencyę państwową.

Wiedeń, 20 marca. Najwyższy trybunał sądowy orzekł, iż inżynier cywilny, który popadł w konkurs, nie jest wykluczony od wydawania urzędowego orzeczenia w sprawach, które do jego zawodu należą.

Grac 21 marca. Policya zakazała uroczystości, przygotowywanej przez profesora Wintera na dzień 1 kwietnia, z powodu urodzin Bismarka. Winter zamierza wnieść rekurs, uzasadniając go tem, że tylko zaproszeni goście mieli mieć wstęp.

Petesburg, 21 marca. Minister spraw wewnętrznych Tołstoj będzie podczas ośmiomiesięcznego urlopu w Krymie mieszkał w zamku carskim w Liwadii, i pobierać będzie całą pensyę — z czego wnioskują, że car życzy sobie jego powrotu.

Berlin, 21 marca. *Germania* donosi, że Watykan trwa jeszcze zawsze przy zasadzie, iż biskupi mają wyłączne prawo kształcenia duchownych i mianowania duszpasterzy — i uważa to jako warunek pokoju kościelno-politycznego z Prusami.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 21 marca. Komisya należytościowa przyjęła nowy projekt noweli do ustawy o należytościach, przedłożony przez p. Talirza, w którym zmieniono liczne przepisy poprzedniego projektu komisyi należytościowej, a przyjęto natomiast liczne nowe przepisy. Komisya wybrała referentem p. Talirza i poruczyła mu wraz z przewodniczącym ułożenie sprawozdania.

Minister handlu oświadczył w komisyi cłowej, iż nowela do ustawy cłowej musi przyjść do skutku ewentualnie po Wielkiejnocy, w przeciwnym bowiem razie pozostałoby się bez broni aż do jesieni wobec kroków poczynionych przez inne państwa. Po krótkiej naradzie uchwalono przejść do szczegółowej dyskusyi, którą też rozpoczęto.

W komisyi dla sprawy p. Kamińskiego przedłożono sprawozdanie większości i mniejszości. Większość wnosi, aby przyjąć do wiadomości przedstawienie p. Kozłowskiego, co do jego udziału w interesach Laenderbanku z koleją transwersalną. Mniejszość zaś wnosi, ażeby wyrazić ubolewanie nad tem, iż Kozłowski uznał, że jego postępowanie nie stoi w sprzeczności ze stanowiskiem i godnością poselską.

Wiedeń, 21 marca. Doroczna wystawa w Kunstlerhausie została otwarta o godzinie 11 przedpołudniem przez cesarza w obecności arcyksiążąt: Ludwika-Wiktora, Rainera, Karola-Salwatora, ks. Nassauskiego, ministra Conrada, namiestnika i burmistrza.

Kotar, 21 marca. Arcyksiążę Rudolf wraz z małżonką przybyli tutaj o godzinie wpół do szóstej. Na pokładzie „Miramaru“ powitał ich arcyksiążę Stefan i namiestnik Dalmacyi. Ludność przyjmowała ich z gorącym zapałem. Następca tronu wysiadł na ląd i przyjmował powitania naczelników władz, przeglądnął straż honorową i powrócił w krótce na „Miramar“, gdzie zastawiony był objad. Miasto i przystań były wieczór pysznie oświetlone, jaśniały liczne przeźrocza, na pobliskich górach płonęły ognie, a statki obwieszone barwnemi lampionami. Dziś rano o godzinie ósmej odjechali goście do Cetynii w jednokonnym czarnogórskim pojeździe dworskim.

Milinkiewicz jechał na przodzie, arcyksięstwu zaś towarzyszył arcyksiąże Jan z namiestnikiem i resztą orszaku. Na pożegnanie arcyksięstwa zebrała się straż honorowa, muzyka, biskupi, duchowieństwo, naczelnicy władz wojskowych i cywilnych tudzież cała ludność Kotaru. Odjazd nastąpił wśród dźwięków hymnu ludowego i grzmiących okrzyków.

Berlin, 21 marca. Książę Walii, ks. Albert-Wiktor i ks. Edynburski złożyli wizytę cesarstwu, członkom rodziny cesarskiej i ks. Bismarkowi i otrzymali nawzajem ich rewizyty.

Berlin, 21 marca. Cesarz wyniósł sekretarza państwa Stefana do stanu szlacheckiego.

Rzym, 21 marca. Książę Genuy otrzymał polecenie, ażeby się udał z New-Castle, gdzie się obecnie znajduje, do Berlina, dla wzięcia udziału w uroczystości urodzin cesarskich.

Londyn, 21 marca. W Izbie gmin odczytany został telegram Grahama do Wolseleya z dnia 20 b. m., donoszący o wyniku obecnych operacyi wojskowych, mianowicie o zabezpieczeniu silnej pozycyi, która panuje nad doliną Hashee i broni prawego skrzydła wojsk angielskich, jakoteż linii komunikacyjnej przeciw nieprzyjacielowi od strony Tamai, co jest rzeczą ważną wobec zamierzonych operacyi wojennych.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 21 marca 1885	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	83·55	83·50
„ 5% austr. nieopodat.	99·25	99·25
„ srebrna	83·40	83·90
„ złota	108·80	108·70
6% Renta złota węg.	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	98·70	99·35
Losy z r. 1860	138·75	139·10
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	861·—	863·—
„ kredytowe austr.	303·10	302·75
Londyn	124·15	124·20
Napoleondor	9·78	9·79
Lombardy	138·75	139·—
Losy z r. 1864	172·—	172·75
Akcye Karola Ludwika	267·—	266·75
Akcye Lwow. Czer.	228·50	227·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	175·75	175·50
Obl. indem. galic.	101·40	102·40
Losy Prem. Węg.	119·25	119·25
Akcye kol. Kosz. Bogum.	151·75	151·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	173·50	175·75
6% Listy zast. hipot. gal.	101·50	101·5
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	186·—	186·50
Marka	60·50	60·55
Ruble	128·—	128·—
Dukat	5·80	5·80

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. 21 marca 1885	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Banknoty austryac.	165·20	164·35
Wiedeń	164·85	164·65
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	212·50	211·15
5% Listy zast. król. polsk.	65·65	65·75
4% „ likwidacyjne	58·30	58·10
Akcye Karola Ludwika	110·50	110·—
„ kredytowe	515·—	514·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 21/3.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	128 —	129 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	60 25	60 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 75	5 85
20-to Frankówka złota	9 78	9 85
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 60	91 50
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	102 25	103 25
4½% Krajowe listy zastawne	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne I Emis.	96 50	97 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	92 50
„ „ „ „ „ II. Ser.	87 25	88 —
5 „ „ „ „ „	99 85	100 10
„ „ „ Banku Hip.	101 25	102 75
„ „ „ „ z prem. 10%	98 35	99 75
„ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 50
„ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
4 „ „ likwid. „ 100	69 50	— —
Lwów, dnia 20/3		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. za zł. 200	284 —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 70	100 70
4 „ „ „ „ „ „ 100	91 75	98 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 40	102 40
5% Obligacye indemn. gal.	102 25	103 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej	90 60	91 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 75

Warszawa, dnia 20/3.	płacą	żądają
5% Listy zast. s. r. 1860 (bez bież. kup.)	— —	100 —
4„ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	88 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 20/3.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	83 50	83 65
4½ „ „ „ srebrna . „ „ 100	83 90	83 05
4 „ „ „ złota . „ „ 100	108 70	108 90
4 „ „ „ pap. nowa . „ „ 100	99 25	99 40
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	128 —	129 75
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 80	139 40
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	14 75	143 25
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 75	172 25
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	171 50	173 25
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	43 —	45 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	99 25	99 40
5 „ „ pap. „ „ „ 100	94 05	94 70
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	109 50	109 75
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 25	119 75
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	119 —	119 75
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	119 25	119 60
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	102 50	103 25
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	102 15	102 65
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 80	102 50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	103 —	103 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 —	115 50
5 „ „ „ 1878 „ 1	104 25	105 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	35 25	35 75
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	23 70	23 90
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	123 25	123 75
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	98 50	99 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 25	91 75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	101 80
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 25	99 75
5 „ „ „ „ „ „ 100	96 75	97 25
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 50	100 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 25	101 —
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 50	92 50
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102 50	103 70
4½% „ „ „ „ „ 100	102 35	102 55
4% „ „ „ „ „ 100	97 70	97 90
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	100 —	100 50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 75	106 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 60	101 —
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 80	101 10
5 „ Lw.-Czer. z 1885 300 złr. za złr. 100	83 —	83 30
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ „ 100	— —	— —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	75 75	76 25
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	118 30	118 60
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	99 25	99 50
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	194 —	195 —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	100 10	100 60
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	99 —	99 50
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	178 25	178 75
Klary . . . . . na 40 złr. m. k. „	43 —	44 —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	114 50	115 50
Insbruck . . . . na 20 fr. w. a. „	19 75	20 25
Kegiewich . . . . na 10 fr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	18 —	18 50
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	47 50	48 —
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „	39 75	40 25
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	15 90	16 20
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	8 90	9 10
Rudolfa . . . . na 10 złr. w. a. „	19 25	19 75
Salm . . . . . na 40 złr. m. k. „	54 50	55 —
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
St. Genois . . . na 40 złr. m. k. „	49 25	49 50
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	24 —	— —
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	131 75	132 25
4% „ . . na 50 złr. w. a. „	68 50	69 50
Waldstein . . . na 20 złr. m. k. „	30 —	30 50
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	37 75	38 25

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądaj
5% Anglobank . . . . na 120 złr.	105 20	105 60
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	107 60	108 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	302 75	303 —
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	310 50	311 —
5 „ Länderbank . . . . na 100 złr.	105 40	105 70
5 „ Austro-węgiersk. . . na 600 złr.	863 —	865 —
5 „ Unionbank . . . . na 100 złr.	72 30	72 80
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume . . . na 200 złr.	187 —	188 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2476 —	24?2 —
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	211 —	211 25
5 „ Karola Ludwika . . . na 200 „	266 75	267 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	151 75	152 25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	226 75	227 25
5 „ Rudolfa . . . . . na 200 „	186 25	187 —
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200 „	186 50	187 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	306 25	306 50
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	138 —	139 25
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . . na sztukę	5 80	5 82
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 79	9 80
20-to Markówka . . . . . „ „	12 10	12 12
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 09	10 11
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 35	12 43
Tureckie liry złote . . . . „ „	11 13	11 15
Banknoty włoskie . . . . . „ „	48 75	48 85
Ruble papierowe . . . . . „ 100 „	128 25	128 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.